

**De:** Zdzisław Beksiński [bex@acn.waw.pl]

**Envoyé:** dimanche 6 février 2005 18:41

**À:** Piotr Dmochowski

**Objet:** 6.2.2005

Warszawa: niedziela, 6 lutego 2005

Miałem właśnie do Ciebie napisać, gdy nadszedł Twój mail. U mnie nic się nie dzieje. Maluję następny obraz 98/98. Pani Lidia, o którą pytasz, jest w szpitalu Przeciwgruźliczym na ulicy Płockiej. Na skutek chyba błędu sztuki medycznej, ma wyłączone prawe płuco. W poprzednim szpitalu na ul. Spartańskiej, zaraziła się półpaścem i dali jej jakiś lek, nie odstawiając na ten okres jakiegoś innego, co spowodowało szybki wzrost ziarniny, która zablokowała płuco. Opisuję na tyle wiernie, na ile zrozumiałem. W nadchodzącym tygodniu mają przeprowadzić jakiś zabieg, po którym spodziewają się odblokowania płuca, Na razie bierze okresowe inhalacje, które jakoś pozwalają jej oddychać.

Natomiast ja miałem teraz napisać do Ciebie w takiej sprawie, że chce skontaktować się z Tobą kolega mego syna Janusz Barycki, który jest teraz z ramienia Sanoka organizatorem moich wystaw. Nie wiem czego od Ciebie chce, ale prosił o Twój mail i o to bym do Ciebie dwa słowa napisał w sensie zaanonsowania go, co niniejszym czynię.

Z weselszych spraw to „Stowarzyszenie Przyjaciół Heleny Kosiny” z Sanoka (to nieżyjąca już koleżanka mojej mamy, profesorka gimnazjum, którą nazywałem ciocią) coś tam chce budować i zwróciło się do mnie jako do sponsora.

Zadzwoiłem do dyrektora Banacha, żeby wypytał czego po mnie oczekują, a on mówi, że to tylko wierzchołek góry lodowej, bo np., szpital prosił też o mój adres, bym im kupił tomograf i tak dalej. Z perspektywy Sanoka jestem milionerem gdzieś w okolicach Billa Gatesa. Teraz, gdy muszę odmawiać, będę nie tylko milionerem ale milionerem-świnia, która nie chce podzielić się swymi milionami z Narodem.

Zdzisław